DOI: 10.14746/sh.2014.16.3.005

Sensus Historiae
ISSN 2082–0860
Vol. XVI (2014/3)
s. 49-58

Tomasz Falkowski
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Przypisy tłumacza, czyli kilka uwag o przekładzie *Relacji historycznej o Polsce* Gasparda de Tende'a

Moje spotkanie z pisarstwem francuskiego dworzanina Gasparda de Tende'a było tyleż nieoczekiwane, co — z innego punktu widzenia — nieprzypadkowe.

Nieoczekiwane, ponieważ ani nie jestem specjalistą od epoki nowożytnej, ani nie mam doświadczenia w tłumaczeniu tekstów pochodzących z tamtych czasów. W swej pracy badawczej zajmowałem się dotąd zjawiskami bardziej współczesnymi i to przede wszystkim na płaszczyźnie tego, co określa się mianem historii idei, historii wiedzy czy historii intelektualnej. Moja droga translatorska również biegła (i nadal biegnie) w obrębie wspomnianych dziedzin. Tych kilka prac, które z lepszym bądź gorszym skutkiem udało mi się przełożyć, było przede wszystkim autorstwa współczesnych historyków (Arlette Farge, Michel Foucault, Marc Ferro, Paul Veyne), znajdujących się w kręgu moich naukowych zainteresowań. Słowem, obie ścieżki — ścieżka tłumacza i ścieżka badacza — co chwila się ze sobą krzyżowały i nic nie wskazywało, bym pewnego dnia, w takim czy innym charakterze, zwrócił się w stronę *Relacji historycznej o Polsce*. Nic, poza dwoma wyjątkami: przekładem krótkiego tekstu Gottfrieda Wilhelma Leibniza *O sposobie udoskonalenia medycyny (1694)*[1] oraz tłumaczeniem części *Historii Polski* Bernarda O'Connora[2], anglojęzycznego dzieła z końca XVII w.

To właśnie uczestnictwo w tym drugim przedsięwzięciu zadecydowało o moim spotkaniu z twórczością de Tende'a, uchylając je spod władzy przy-

[1] G.W. Leibniz, *O sposobie udoskonalenia medycyny (1694)*, przeł. T. Falkowski, „Klio. Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym", 2010, nr 15, s. 141-144.

[2] B. O'Connor, *Historia Polski*, red. naukowa P. Hanczewski, przeł. W. Duży, T. Falkowski, P. Hanczewski, K. Pękacka-Falkowska, Muzeum Pałac w Wilanowie, Warszawa 2012.

padku. Otóż dzieło O'Connora zostało wydane w 1698 r., a prace nad nim mogły się rozpocząć najwcześniej w 1694 r., wtedy to bowiem Irlandczyk po raz pierwszy przybył do Rzeczypospolitej[3]. Z kolei *Relację historyczną o Polsce* po raz pierwszy wydano w 1686 r., jest to więc praca wcześniejsza. Nic zatem dziwnego, że O'Connor mógł skorzystać w swej *Historii* z książki de Tende'a. I rzeczywiście zrobił to niejednokrotnie. Niechaj o skali tych zapożyczeń zaświadczy znawca tematu Paweł Hanczewski:

> Pierwszy rozdział tomu drugiego [*Historii Polski* O'Connora — T.F.] poświęcony formie rządów w Rzeczpospolitej oraz pozycji monarchy został przygotowany głównie na podstawie dzieł Kromera, Starowolskiego, Hauteville'a[4] [...]. Podobnie było z trzema następnymi rozdziałami [...]. Rozdział piąty, w którym przedstawiono związki między szlachtą i pospólstwem, a także „ducha" Polaków, powstał na podstawie relacji Hauteville'a i Botero [...]. Szósty rozdział, o siłach zbrojnych Rzeczpospolitej, w dużym stopniu powtarza informacje zawarte w dziele Starowolskiego, [...] ale też bardziej krytyczne sądy Hauteville'a i Botero o złej organizacji i zaopatrzeniu sił zbrojnych, a także braku umiejętności wykorzystania sukcesów militarnych. W następnej części, o „handlu i bogactwach", skorzystano głównie z prac Starowolskiego i Hauteville'a. Rozdział dziewiąty, na temat stanu nauki i chorób, oparto głównie na wspomnieniach Connora, choć znalazły się w nim też informacje pochodzące od Kromera i Hautevil-le'a, dotyczące języka polskiego i kołtuna[5].

Oba te fakty — uprzedniość *Relacji* de Tende'a względem *Historii* O'Connora oraz duży wpływ pierwszego dzieła na drugie — legły u źródeł pytania, czy obok wyspiarskiego spojrzenia „z epoki" na I Rzeczpospolitą nie należałoby również zaoferować polskiemu czytelnikowi analogicznej przedmiotowo i czasowo „perspektywy francuskiej"? W taki oto sposób narodził się pomysł przetłumaczenia i wydania w Polsce *Relation historique de la Pologne* Gasparda de Tende'a. Ponieważ Muzeum Pałac w Wilanowie, który opublikował dzieło O'Connora, stworzył możliwość realizacji również tego pomysłu, nie pozostało nic innego, jak zanurzyć się na kilka miesięcy w siedemnastowiecznej francuszczyźnie.

Przekład i redakcja tekstu pochodzącego sprzed kilku stuleci stawia przed tłumaczem określone zadania i problemy do rozwiązania, które pojawiają się na różnych etapach pracy. Właśnie o tej translatorskiej i redakcyjnej „kuchni" chciałbym w tym miejscu napisać kilka słów. Jednakże

[3] Por. P. Hanczewski, *Bernard O'Connor (Connor) i jego* The History of Poland, [w:] B. O'Connor, *op. cit*., s. 14.

[4] Przypomnijmy, że właśnie pod takim pseudonimem de Tende wydał swą *Relację historyczną o Polsce*.

[5] P. Hanczewski, *op. cit*., s. 30.

w przeciwieństwie do samego de Tende'a, który — jak we wprowadzeniu do polskiego wydania *Relacji historycznej o Polsce* pisze Maciej Forycki — ze znawstwem i z powodzeniem rozprawiał o regułach sztuki *translatio*[6], nie zajmuję się teoretycznym wymiarem tzw. traduktologii. W konsekwencji poniższe uwagi będą miały raczej charakter luźnych refleksji niż w pełni usystematyzowanych rozstrzygnięć. Niech profesjonalni translatolodzy wybaczą mi to dyletanctwo.

1. Pierwsze pytanie, na które należało odpowiedzieć, dotyczyło archaizacji przekładu. Czy starać się oddać oryginał francuski tak, aby dla polskiego czytelnika brzmiał jak tekst siedemnastowieczny, czy zdecydować się na tłumaczenie uwspółcześnione? Przy wyborze każdej z opcji trzeba było rozważyć płynące z nich potencjalne zyski. Wydaje się, że w przypadku archaizacji zysk byłby jedynie estetyczny, polegający na wywołaniu u odbiorcy wrażenia obcowania z dawnym tekstem, natomiast korzyści poznawczych nie byłoby żadnych. Profesjonalny badacz, który będzie korzystał z dzieła de Tende'a jako ze źródła historycznego i tak odniesie się do oryginału, z kolei „zwykły" czytelnik, napotykając leksykalne czy gramatyczne archaizacje, mógłby mieć kłopoty ze zrozumieniem treści książki. Ponadto tego rodzaju stylizacja tylko pozornie byłaby wierniejsza francuskiej wersji, ponieważ różnice pomiędzy współczesnym a siedemnastowiecznym stanem języka są zupełnie odmienne od różnic, które dzielą analogiczne etapy w rozwoju polszczyzny. Nie da się np. bezpośrednio przełożyć dawnego *connoissance*, które wyewoluowało we współczesne *connaissance*, na polski archaiczny odpowiednik. Innymi słowy, również na tym poziomie obowiązuje znana zasada: *traduttore traditore*. Z tych powodów decyzja o przygotowaniu uwspółcześnionego przekładu wydawała się bardziej uzasadniona, zwłaszcza ze względu na jego lepszą czytelność dla dzisiejszego odbiorcy. Wzorcem było tu zresztą tłumaczenie dzieła O'Connora, to wówczas pojawiły się omawiane w tym punkcie kwestie. I jeszcze jeden argument: istnieją w Polsce np. klasyczne przekłady „z epoki" prac Fryderyka Nietzschego, dokonane przez takich twórców, jak Leopold Staff, Konrad Drzewiecki czy Stefan Frycz. Powstałe niedługo po śmierci niemieckiego filozofa tłumaczenia są dla nas a r c h a i c z n e w dwojakim tego słowa znaczeniu: z jednej strony, dzięki młodopolskiej polszczyźnie, wywołują poczucie, że czytamy teksty z okresu, w którym rzeczywiście powstały, z drugiej jednak, uległy dezaktualizacji, o czym świadczy publikowanie w ostatnich latach nowych współczesnych przekładów Nietzscheańskich dzieł.

[6] M. Forycki, *Gaspard de Tende i jego „Relation historique de la Pologne"*, [w:] G. de Tende, Relacja historyczna o Polsce, przeł. i red. nauk. T. Falkowski, Muzeum Pałac w Wilanowie, Warszawa 2013, s. 12-13.

2. Ponieważ chodzi o tekst siedemnastowieczny, inne podstawowe pytanie brzmiało: czy różnice między ówczesną a współczesną francuszczyzną nie są na tyle duże, że tylko ktoś oczytany we francuskojęzycznych źródłach z epoki nowożytnej jest w stanie zrozumieć i umiejętnie oddać w języku polskim *Relację* de Tende'a? Na ile gramatyka, ortografia i leksyka języka francuskiego z XVII w. byłyby odmienne, specyficzne, wymagające od tłumacza dodatkowych historyczno-lingwistycznych kompetencji? Otóż w przeciwieństwie choćby do języka polskiego, który od tego czasu przeszedł dość głęboką ewolucję (i żeby to stwierdzić, nie trzeba się cofać aż do epoki Jana Andrzeja Morsztyna czy Szymona Starowolskiego — wystarczy zajrzeć do prac wspomnianych twórców młodopolskich, by zauważyć, jak szybko zmieniała się nasza mowa), język francuski okazuje się dużo bardziej konserwatywny. Na pewno jedną z przyczyn tego zjawiska należy widzieć w działalności Akademii Francuskiej, która powstała w 1635 r. i której celem od samego początku było czuwanie nad językiem ojczystym Francuzów, w tym nad jego niezmiennym kształtem. Wówczas też, tzn. w XVII stuleciu, wykrystalizowały się reguły gramatyczne francuskiego, które obowiązują do dziś. Aby zilustrować tę względnie niewielką skalę przekształceń omawianego języka w interesującym nas okresie, odwołajmy się do dwóch przykładów. Pierwszy przykład to fragment trzech, pochodzących z różnych epok, wersji bajki Jeana de La Fontaine'a *La Grenouille qui veut se faire aussi grosse que le Bœuf* (znanej w Polsce pod tytułem *Żaba i wół*):

(1) Wersja oryginalna z XVII w.:

Une Grenoüille vid un Bœuf,
Qui luy sembla de belle taille.
Elle qui n'estoit pas grosse en tout
comme un œuf […]

(2) Wydanie z 1802 r.:

Une grenouille vit un bœuf
Qui lui sembla de belle taille.
Elle, qui n'étoit pas grosse en tout
comme un œuf […]

(3) Wersja współczesna:

Une grenouille vit un bœuf
Qui lui sembla de belle taille.
Elle, qui n'était pas grosse en tout
comme un œuf […][7]

[7] W polskim przekładzie fragment ten brzmi: „Żaba ujrzała wołau, / Co wzrostem sięgał olbrzyma. / Mogąc co do wielkości z jajem iść pospołu […]" [http://www.pbi.edu.pl/book_reader.

Ostatnia, uwspółcześniona wersja zacytowanego fragmentu jest z dzisiejszego punktu widzenia jak najbardziej poprawna (gramatycznie, ortograficznie itd.). Jeśli porównać ją do zapisu oryginalnego, to zmiany łatwo dają się wychwycić: *vid*, a więc dawna forma trzeciej osoby w liczbie pojedynczej czasownika *voir* w *passé simple*, odpowiada dzisiejszemu *vit*; siedemnastowieczne *luy* to oczywiście obecne *lui*; dawne *estoit* zostało z kolei zastąpione współczesnym *était*. I właśnie tego rodzaju dawne formy spotykamy w dziele de Tende'a. Czy jednak w znaczący sposób utrudniają one odczytanie i zrozumienie tekstu dla kogoś, kto wcześniej miał do czynienia właściwie wyłącznie ze współczesną francuszczyzną? Wydaje się, że nie, albowiem wystarczy niewielka „akomodacja" lektury, by bez problemu zdekodować oryginalną wersję bajki La Fontaine'a.

Drugi przykład odnosi się do tekstu pisanego prozą. W 1539 r. król Francji Franciszek I wydał tzw. ordonans z Villers-Cotterêts, regulujący wiele kwestii, w tym również kwestie językowe. Porównajmy jeden z artykułów dokumentu w oryginalnej i uwspółcześnionej wersji[8]:

(1) Wersja oryginalna:

> Nous voulons que doresenavant tous arretz, ensemble toutes aultres procedeures, soient de noz courtz souveraines ou aultres subalternes et inferieures, soient de registres, enquestes, contractz, commisions, sentences, testamens et aultres quelzconques actes et exploictz de justice ou qui en deppendent, soient prononcez, enregistrez et delivrez aux parties en langaige maternel francoys et non aultrement.

(2) Wersja uwspółcześniona:

> Nous voulons donc que dorénavant tous arrêts, et ensemble toutes autres procédures, soit de nos cours souveraines ou autres subalternes et inférieures, soit des registres, enquêtes, contrats, testaments et autres quelconques actes et exploits de justice, ou qui en dépendent, soient prononcés, enregistrés et délivrés aux parties en langage maternel français et non autrement.

Znów, jak łatwo zauważyć, różnice sprowadzają się właściwie do zmian wyrazowych i nie są na tyle znaczące, by pojawiała się jakaś szczególna trudność z odczytaniem pierwszej wersji. Oczywiście, dałoby się być może znaleźć przykłady, które przeczyłyby powyższej tezie o bardzo dużej bliskości między nowożytną a współczesną francuszczyzną. Wybrałem jednak te, a nie inne egzemplifikacje w celu ukazania, oczywiście w przybliżeniu, po-

php?p=10562&s=1 — dostęp 29.04.2014].

[8] Przykład zaczerpnięty z: J. Leclerc, *Histoire de la langue française*, r. V: *La Renaissance: l'affirmation du français* [http://www.axl.cefan.ulaval.ca/francophonie/HIST_FR_s5_Renaissance.htm — dostęp 29.04.2014].

dobnego dystansu, jaki dzieli pod względem językowym *Relację historyczną o Polsce* od dzisiejszych tekstów. Jak się wydaje, nie jest on aż tak duży, by uniemożliwić podjęcie próby przełożenia dzieła de Tende'a osobie, która ma choćby skromne doświadczenie w tłumaczeniu z francuskiego prac współczesnych.

3. O zrozumiałości tekstu nie decyduje, rzecz jasna, wyłącznie forma języka, w jakiej został on napisany. Wiele zależy od materii wywodu i od stylu samego autora. Generalnie de Tende pisze jasno, klarownie i to nie tylko w tych fragmentach — najłatwiejszych do przełożenia — w których wymienia kolejnych wojewodów czy kolejne biskupstwa na terenie Rzeczypospolitej. Czasami jednak zdania stają się bardziej zawiłe i przy konieczności uwzględnienia ich kontekstu mogą sprawić tłumaczowi niemały problem. Oto przykład jednego z nich:

> Cependant contre une paix qui paroissoit si bien établie, ils [Moskale] n'eurent pas plûtost appris la grande irruption que les Suedois firent en Pologne l'an 1655. qu'ils entrerent en Lituanie avec une armée de soixante mille hommes, & prirent la ville & le chasteau de Vilna[9].

Przyczyną trudności jest tu oczywiście zdanie wtrącone, dotyczące najazdu szwedzkiego, które zaburza całą konstrukcję. Co więcej, chodzi w tym miejscu, jak się zdaje, o ilustrację tezy de Tende'a, zgodnie z którą Moskale nigdy „nie wkraczają do tego Królestwa [Rzeczypospolitej], dopóki nie widzą, że jest ono w wielkich kłopotach, a jego siły są związane w innym miejscu"[10]. Tymczasem z tekstu oryginalnego jednoznacznie wynika, że — wedle autora — wojska moskiewskie, wkraczając na Litwę, raczej n i e w i e d z i a ł y jeszcze o najeździe szwedzkim. Oczywiście, jest możliwa taka interpretacja omawianego wywodu, która nie dostrzeże w nim żadnej sprzeczności: ponieważ dla poparcia tezy de Tende'a ważniejszy jest sam fakt prawie jednoczesnego uderzenia Szwedów i Moskali na państwo polsko-litewskie, ponieważ owo wtrącone zdanie w ogóle nie ma pełnić funkcji argumentu itd. Tak czy inaczej tłumacz staje przed podwójnym zadaniem poradzenia sobie i z zawiłościami językowymi, i ściśle interpretacyjnymi, mając jednocześnie świadomość, że w obu przypadkach trzeba będzie oddalić się od dosłowności oryginału. W tego rodzaju momentach najbardziej doskwiera poczucie, że jest się owym „zdrajcą" z włoskiego przysłowia (dla

[9] [G. de Tende] Le Sieur de Hauteville, *Relation historique de la Pologne contenant le pouvoir de ses Rois, leur élection, & leur Couronnement, les privileges de la Noblesse, la Religion, la Justice, les mœurs & les inclinations des Polonois; avec plusieurs actions remarquables*, Paris 1686, s. 26.

[10] *G. de Tende*, *Relacja historyczna…*, s. 51.

porządku podaję propozycję przekładu problematycznego fragmentu, zdając sobie sprawę z jej niedoskonałości):

> Wszelako złamali pokój, który wydawał się tak dobrze ugruntowany, i w roku 1655 — nie wiedząc chyba jeszcze o najeździe, jaki Szwedzi zaczęli przeprowadzać w tym samym czasie na Polskę — wkroczyli na Litwę [...].[11]

4. Niekiedy de Tende, relacjonując jakieś spory bądź dyskusje, używa stylu, który moglibyśmy nazwać „sprawozdawczym". Przejawia się to zazwyczaj w rozpoczynaniu tego typu relacji od zwrotu: „X powiedział, że...", a następnie wyszczególnianiu kolejnych części wypowiedzi za pomocą średnika i spójnika „że" (; że... ; że....). Taki zabieg możemy znaleźć na przykład we fragmencie, w którym biskup krakowski Zbigniew Oleśnicki odpowiada posłom Witolda na ich roszczenia dotyczące koronacji wielkiego księcia litewskiego:

> Mais cét Evesque autant insensible aux menaces qu'aux promesses, dit aux envoyés de Vitold: Qu'il le jugeoit trés-digne de porter une Couronne. Mais qu'il ne pouvoir l'obtenir en Lituanie, sans violer le serment qu'il avoit fait touchant l'union de cét Etat avec la Pologne. C'est pourquoy il luy conseilloit de quitter ce pernicieux dessein; parce que bien loin qu'il luy deût acquerir de l'honneur, il luy causeroit une infamie éternelle, & avanceroit la ruine de la Patrie; qu'il ne se trompât pas en se persuadant que les Allemans, & les Chevaliers Teutons peussent estre des Alliés fidelles, estant les ennemis irreconciliables des Lituanois, & des Polonois; que leur dessein estoit d'affoiblir les uns & les autres; & d'amis trés-unis qu'ils estoient, les faire devenir ennemis mortels, afin de pouvoir venir à bout de ces deux Peuples, & les vaincre par leurs propres divisions: que c'estoit ce que le Roy des Romains ne pouvoit s'empescher de faire connoître en disant souvent: Qu'il avoit jetté un os entre deux chiens afin qu'ils se mordissent l'un l'autre, jusques à se déchirer entierement, & à se faire mourir[12].

W miarę możliwości starałem się oddać tę sprawozdawczość stylu de Tende'a, choć czasami, przez wzgląd na gramatyczną poprawność przekładu, trzeba było w tym celu wprowadzić dodatkowe zwroty bądź słowa:

> Lecz biskup, pozostając niewzruszony zarówno wobec gróźb, jak i obietnic, odpowiedział posłom Witolda, że uznaje go jak najbardziej godnym noszenia korony, nie może on jej jednak na Litwie otrzymać bez pogwałcenia złożonej przez siebie przysięgi dotyczącej unii tego kraju z Polską. To dlatego radzi mu porzucić ów zgubny zamiar, ponieważ nie tyle przyniesie mu on honor, ile okryje go wieczną hańbą i przyniesie ruinę ojczyźnie. [Odpowiedział też], że nie pomylił się, dochodząc do przekonania, iż

[11] *Ibidem*.

[12] [G. de Tende] Le Sieur de Hauteville, *Relation historique*..., s. 43-44.

> Niemcy i Krzyżacy mogą być wiernymi sprzymierzeńcami, będąc nieprzejednanymi wrogami Litwinów i Polaków; że ich plan polega na osłabieniu i jednych, i drugich oraz na uczynieniu z bliskich przyjaciół, jakimi byli, śmiertelnych wrogów, by móc uporać się z oboma ludami i zwyciężyć ich wskutek ich własnych podziałów; że właśnie tego nie potrafił utrzymać w tajemnicy król rzymski, mówiąc często, iż rzucił kość między dwa psy, aby pogryzły się nawzajem, aż się całkiem rozszarpią i zadadzą sobie śmierć[13].

5. Ostatnią grupę uwag poświęcę zagadnieniom bardziej szczegółowym. Na określenie etnicznej ludności ówczesnego Carstwa Rosyjskiego de Tende używa terminu *Moscovites*. Konsekwentnie tłumaczę go jako „Moskale". Wiem, że jest to propozycja dość ryzykowna, ponieważ niektóre współczesne słowniki języka polskiego podają, iż termin ten ma wydźwięk pejoratywny, funkcjonując jako obraźliwa nazwa mieszkańca ziem ruskich. Alternatywą byli tu albo „Rosjanie", albo „Moskowici". Jednakże pierwszy z tych terminów wydaje się nazbyt współczesny, na pewno zaś gubi źródłosłów określenia zastosowanego przez de Tende'a. Z kolei „Moskowici" brzmią źle, zbyt sztucznie i chyba w literaturze przedmiotu nazwy tej się nie stosuje. Za zwrotem „Moskale" przemawiają natomiast dwie rzeczy. Po pierwsze, nie musi on wcale mieć negatywnych konotacji. Wystarczy przypomnieć, że Mickiewicz użył go w tytule swego wiersza „Do przyjaciół Moskali", który był przecież rodzajem hołdu złożonym przez poetę dekabrystom. Gdyby omawiany termin miał wówczas obraźliwy charakter, Mickiewicz na pewno by go nie wykorzystał. Po drugie, nawet jeśli wyraz „Moskale" byłby nacechowany pejoratywnie, bynajmniej nie stałoby to w sprzeczności z intencjami de Tende'a, który miał o mieszkańcach Carstwa Rosyjskiego jednoznaczne zdanie:

> Chociaż stwierdziłem, że zachowanie Moskali wobec ich sąsiadów przypomina postępowanie Hiszpanów, to trzeba jednak przyznać, że różnią się oni między sobą. Hiszpanie bowiem są ucywilizowani i ludzcy, a Moskale przeciwnie, są bardzo prymitywni i skrajnie okrutni.[14]

De Tende zazwyczaj starannie zapisuje wszelkie nazwy własne, nie było zatem większych problemów z identyfikacją poszczególnych postaci, miejscowości, rzek itd. Jednym z wyjątków jest mistrz krzyżacki, którego autor

[13] G. de Tende, *Relacja historyczna*..., s. 59.

[14] *Ibidem*, s. 52. Skądinąd książka de Tende'a mogłaby stanowić dobry przedmiot analizy w kategoriach „My" (chrześcijanie, Polacy) — „Inni" (Turcy, Tatarzy, Moskale itd.), trochę na podobieństwo tego, co zrobił François Hartog w *Lustrze Herodota à propos* kultury starożytnej Grecji.

Relacji określa mianem Ulric Zolner: „Le grand Maistre Ulric Zolner s'opposa à ce faste, mais inutilement”[15] [„Wielki mistrz Ulrich Zolner sprzeciwił się temu zbytkowi, ale bezskutecznie”]. Rzecz w tym, że zgodnie ze współczesną wiedzą o zakonie krzyżackim wielkiego mistrza o takim nazwisku nie było. Mogłoby tu więc chodzić albo o Konrada Zöllnera, albo o Ulricha von Jungingena, jeśli przyjąć, że de Tende myli się w swym zapisie tylko połowicznie. Ale znów tego rodzaju rozwiązanie wydaje się wątpliwe, ponieważ — jak twierdzą specjaliści od dziejów zakonu — ani Zöllner, ani von Jungingen nie podejmował prób jego wewnętrznej reformy, co przecież sugeruje de Tende w kontekście działalności „Ulrica Zolnera”. Pytanie zatem, kogo faktycznie francuski autor mógł mieć na myśli i jakie źródło ma owa nazwa własna „Ulric Zolner”, pozostawiam bez satysfakcjonującej odpowiedzi.

W tekście oryginalnym jest stosunkowo dużo niepoprawnych (w świetle dzisiejszej wiedzy) dat, ponadto dość często w zupełnie nieoczekiwanych miejscach pojawiają się znaki przestankowe, co czasami przy pierwszej lekturze może utrudniać zrozumienie wywodu autora. Za tego rodzaju błędy nie należy chyba jednak „winić” de Tende'a, lecz zecera, zwłaszcza w przypadku zastosowanej interpunkcji. Pamiętajmy, że mamy do czynienia z tekstem pochodzącym z końca XVII w., kiedy to drukarstwo znajduje się na względnie wczesnym etapie swego rozwoju. Tak czy inaczej niezbędna tu była uważna praca redakcyjna (nie tylko z mojej strony, lecz również ze strony redaktora tomu, p. Jadwigi Marcinek).

Wreszcie pewną trudność stanowiły słowa używane przez de Tende'a w różnym znaczeniu. Weźmy np. wyraz *chevaux*. W dosłownym sensie chodzi oczywiście o „konie”. Ale czasami autor *Relacji* określa tym terminem „konnych”, „jeźdźców”[16]. O wyborze polskiego odpowiednika decyduje, rzecz jasna, kontekst zdania, choć czasami nie ma się pewności, czy wybór ten jest słuszny.

O tym, czy wymienionym trudnościom i problemom udało się sprostać, zadecydują czytelnicy i ewentualni krytycy. W żadnym razie nie wykluczam, że pewnego dnia zaistnieje potrzeba przygotowania drugiego, poprawionego wydania *Relacji historycznej o Polsce* Gasparda de Tende'a.

[15] [G. de Tende] Le Sieur de Hauteville, *Relation historique*..., s. 12.

[16] Por. *ibidem*, np. s. 92 i przekład polski w: *idem*, *Relacja historyczna*..., s. 92.

Translator's Notes or Some Remarks on the Polish Edition of Gaspard de Tende's *Relation historique de la Pologne*

by Tomasz Falkowski

Abstract

In this short paper I present some of the problems in translating the 17th-century historical sources such as Relation historique de la Pologne written by Gaspard de Tende. The first question that I discuss refers to the archaic language of the original text: whether it is necessary to keep it in the Polish version. In the second point I consider what kind of specific competences are demanded in translating the 17th-century documents. Presenting some examples I try to show that early modern French is very similar to contemporary one. In consequence, someone who is experienced in translating only 20th-century texts can also successfully translate de Tende's book. Next, I emphasize that generally his style is very clear and transparent, but some phrases are complex. In such cases a translator has to find a golden mean between fidelity to the original text and its correctness in the Polish version. Finally, I indicate some more specific problems, e.g. how to translate the 'Moscovites' ("Rosjanie"? "Moskowici"? "Moskale"?) or who was named by de Tende "Ulric Zolner".

Keywords: translation, de Tende, historical source, early modern French.